DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 18/30 Sierpnia 1855 roku. № 228. Jutro Ś. Rajmunda W. Wschód słoń. o god. 5 min. 10. — Zachód o g. 6 m. 50.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow zakomunikował z Sebastopola, następującą, z daty 14 (26) Sierpnia o 12éj z południa, wiadomość telegraficzną: »Ogień nieprzyjaciela umiarkowany. Nowego nic nie zaszło.«
(*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 10 (22) Sierpnia.

W niedzielę, dnia 7go Sierpnia, nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny N. Króla Portugalskiego, jenerał-porucznik hrabia Villa-Real, miał zaszczyt być przedstawionym ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIEMU KSIĘCIU KONSTANTEMU MIKOŁAJEWICZOWI i WIELKIEJ KSIĘŻNIE ALEXANDRZE JÓZEFÓWNIE.

Następnie hrabia Villa-Real miał zaszczyt być przedstawionym JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEJ KSIĘŻNIE MARJI MIKOŁAJEWNIE.

Tegoż dnia, sprawujący interesa N. Króla Niderlandzkiego, Kawaler Dubois, miał również zaszczyt być przedstawionym ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIM KSIĘŻNOM ALEXANDRZE JÓZEFÓWNIE i MARJI MIKOŁAJEWNIE.

Z powodu zgonu owdowiałéj księżny Anhalt-Köthen Augusty-Fréderyki, Dwór CESARSKI przywdziewa żałobę na dni dziesięć, licząc od 30 Lipca.

WIADOMOŚCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

I.

Dowódca korpusu Baltyckiego, jenerał jazdy Sivers, doniósł pod dniem 30 Lipca (11 Sierpnia), że 24 b. m. (5 Sierpnia) wieczorem, 2 parostatki szrubowe nieprzyjacielskie stanęły na kotwicy w pobliżu Domesnes, (pomiędzy miastem Rygą i m. Windawą.)

Dnia następnego, o godzinie 7éj rano, nieprzyjaciel rozpoczął ogień do znajdującéj się na brzegu, dla naprawy, rozebranéj łodzi, i spuściwszy statki wiosłowe, zdołał ją zapalić, równie jak i pobliski dom kordonowy. Następnie z łodzi, stojących o pół wiorsty od brzegu, wysiadło jeszcze ze dwustu ludzi uzbrojonych sztucerami. Część tego desantu była pozostawiona w rezerwie blisko brzegu, reszta zaś skierowała się ku folwarkowi.

Wówczas przybyła na miejsce wylądowania z Dondangen rezerwa konna tego oddziału linji nadbrzeżnéj, pod wodzą pułkownika pułku ułanów, jenerał-adjutanta księcia Czernyszewa, Stakelberga, który ukrył swój oddział za wzgórzem i oczekiwał na zbliżenie nieprzyjaciela. Anglicy doszedłszy do trzech najbliższych brzegu budowli, zaczęli takowe podpalać; spostrzegłszy to, nasi kozacy i baszkiry wybiegli na wzgórze i uszykowawszy się szeregiem, rzucili się na nieprzyjaciela. Przodowy łańcuch nacierającego desantu, zmieszany tak niespodziewanym napadem i śmiałym atakiem, rzucił się szybkim krokiem do swéj rezerwy która dała ognia, i niedoczekawszy natarcia, pośpieszyła do łodzi, które rozpoczęły ogień kartaczowy. Wówczas pułkownik Stakelberg kazawszy pozsiadać z koni większéj części swego oddziału, rozlokował ją w ukryciu za płotami i kazał strzelać do łodzi, co zmusiło ją do cofnięcia się ku parostatkom. W tedy te ostatnie zbliżyły się do brzegu i ostrzeliwały go nader silnie przez cztery godziny.

Trudno oznaczyć stratę nieprzyjaciela, ale musi być znaczną, wnosząc z bezładnego cofania się ludzi ku statkom, które następnie pochodziły na odległość pięćdziesięciu sążni od płotu, po za którym stali, zsiedli z koni kozacy. U nas, dzięki rozporządzeniom pułkownika Stakelberga i szybkości natarcia, strata składa się w ogóle z jednego ranionego kozaka. (*Rus. Inw.*)

II.

Szczegółowy opis bombardowania Sweaborga, przez jenerał-adjutanta Berga przedstawiony.

Flota nieprzyjacielska naprzeciw Helsingforsu i Sweaborga, skoncentrowana i złożona z 10 okrętów, 7 fregat, 7 parostatków, 2 korwet, 1 brygu, 4 statków szczególnéj budowy, 16 bombard, 25 łodzi kanonjerskich, 2 jachtów i 3 transportów, zajęła 28 Lipca (9 Sierpnia) pozycję między wyspami Grochar i Renszer, równolegle do twierdzy, mając oprócz tego na prawém skrzydle koło wyspy Stura-Miël-O (naprzeciw Sandhamu) dwa okręty linjowe szrubowe o 80 działach i fregatę o 31 działach.

Linja bojowa wszystkich tych statków odległą była o wiorst 3ch do 4ch od linji zewnętrznéj fortyfikacji Sweaborgskich; statki szczególnéj budowy stały cokolwiek naprzód wysunięte, za niemi bombardy i łodzie kanonierskie uszykowane były we dwie linje, a za temi, po-za sięganiem najbardziéj dalekonośnych dział twierdzy, stały wielkie statki.

Z téj tak wielkiéj odległości nieprzyjaciel począł dawać ognia, 28 Lipca (9 Sierpnia) o kwadrans na 8ą z rana, z łodzi kanonjerskich, bombard i statków szczególnéj budowy, kierując z początku takowy dość jednostajnie na wszystkie przeciwległe baterje twierdzy: na forty Wester-Swart i Longern, na okręt *Ezechiel* i część baterji prawego skrzydła t. j. na baterje Mikołajewską na wyspie Rentan, Ulrikasborgską i z ziemi usypaną Nr. 1.

Na naszém krańcowém prawem skrzydle, usiłowania nieprzyjaciela skierowane były przeciw wyspie Drums-O: dwie fregaty i korweta nieprzyjacielskie, poczęły strzelać w odległości mniéj jak wiorsty od brzegu, najpierw do telegrafu, a następnie skierowały nieustanny ogień krzyżowy na wyspę.

Podczas kanonady, nieprzyjaciel wysyłał kilkakrotnie łodzie wiosłowe z wojskiem do zajęcia Drums-o przeznaczonem, które wszelakoż, spotkane będąc celnym ogniem sztucerowym i karabinowym z po-za łozamentów na brzegu urządzonych kierowanym, zmuszone były wracać ze stratą. O 2éj z południa, statki nieprzyjacielskie, przestawszy strzelać do wyspy, odpłynęły za wyspę Miölk-ö.

Od 10éj z rana, po pierwszym pożarze, który wszczął się na wyspie Lilla-Oster-Swart-ö, środek naszéj linji obronnéj, t. j. twierdza Sweaborg, stała się głównym celem pocisków nieprzyjacielskich. W obec zupełnéj niemożności odniesienia jakiéjkolwiek korzyści ze strzelania do naszych warowni i baterji, nieprzyjaciel postanowił skorzystać z daleko-nośności swych pocisków, i nie narażając się ile możności na nasze wystrzały, obalić i spalić budynki wewnątrz twierdzy, do czego dały mu możność znajdujące się tam budowle drewniane i ogromne domy trzy piętrowe bez sklepień.

Zgadując ten zamiar, rozkazałem jeszcze na początku walki odpowiadać z naszych baterji w tych tylko wypadkach, gdy statki nieprzyjacielskie stanowiące zbyt mały cel, zbliżą się na taką odległość, iż działanie naszych wystrzałów przyczyni im stanowczą szkodę.

Rozkaz ten wykonany był z tą godną pochwały zimną krwią, jaka cechuje prawdziwie wyborną artylerję, i z takim skutkiem, iż dostatecznem byłoby, który ze statków do twierdzy strzelających wysunął się naprzód z zajmowanéj przez się linji bojowéj, ażeby celne strzały naszych fortyfikacji zmusiły takowy do odpłynięcia z pośpiechem. Wywieszane w takim przypadku na statkach uszkodzonych czarne flagi, parostatek, który je odholowywał, i nareszcie mnóstwo odłamków w rozmaitych punktach pływających, świadczyły, że każde zbliżanie się do twierdzy nieprzyjaciel opłacał stratami i uszkodzeniami.

Tymczasem wkrótce po rozpoczęciu przez nieprzyjaciela ognia, wszczął się w twierdzy znaczny pożar, który nie ustawał pomimo usiłowania straż ogniowych, albowiem takowy podniecany był we dnie nieustannem bombardowaniem, a w nocy ciskaniem rac.

Jak skoro wszczynał się w jakim budynku ogień, nieprzyjaciel wnet wzmocniał ogień w tym kierunku, lecz dzięki przytomności i rozporządzeniom pełniącego obowiązki komendanta Sweaborskiego, jenerał-lejtnanta Sorokina, i pomocnika jego, jenerał-majora Aleksiejewa, ocalone zostały zasoby prowiantu wojsk lądowych, oraz koszary oficerskie, z których jedne na kurtynie wzniesione, drugie zaś mieszczą się w kamienicy o 4ch piętrach.

Składy prochu, pomimo sypiące się na nie nieustannie bomby, wytrzymały do końca, z wyjątkiem czterech niewielkich składów bomb prochem wypełnionych i pomieszczonych w Gustaws-Werd, w starych składach konstrukcji Szwedzkiéj. 28 Lipca (9 Sierpnia), przed samą 12tą z rana, pęknięcie bomby nieprzyjacielskiéj napełnionéj materją palną, zakomunikowało do jednego z takich składów ogień, który w oka mgnieniu przeszedł do innych, w niewielkiéj odległości znajdujących się, i w ten sposób wszystkie 4ry składy wysadzone zostały prawie jednocześnie w powietrze. Dzięki szczególnéj łasce Bożéj, strata spowodowana temi explozjami wynosi tylko jednego zabitego i trzech ranionych niższych stopni.

Silne bombardowanie twierdzy trwało nieustannie przez całą dobę; w nocy na 29 Lipca (na 10 Sierpnia), takowe osłabło cokolwiek, lecz wznowiło się następnie z wielką siłą, przyczém nieprzyjaciel, w przerwach pomiędzy ciskaniem bomb, rzucał nieustannie race, w zamiarze podtrzymywania za pomocą takowych i szerzenie wszędzie pożaru.

Podczas tego bombardowania nieprzyjaciel usiłował zbliżyć się do położonych w sąsiedztwie twierdzy wysp Skansland i Kunsholmen z jednéj, a fortu Longern, baterji Mikołajewskiéj i okrętu *Ezechiel* z drugiéj strony, lecz wstrzymywany bywał stale celnemi strzałami z pomienionych baterji i okrętu; przytém fort na wyspie Skansland działa z bardzo wielkim skutkiem, nie dopuszczając by łodzie kanonjerskie nieprzyjaciela zbliżały się dla ostrzeliwania prawego skrzydła baterji Cysterńskiéj.

Okręt *Rossja*, postawiony naprzeciw ciaśniny Gustaws-Werńskiéj, dla ostrzeliwania takowéj wzdłuż, brał udział, z powodu swéj pozycji, tylko częścią swych dział, podczas gdy stojąc w punkcie przez który przechodziły pociski z różnych stron na twierdzę i wyspę Skansland kierowane, przedziurawiony został w kilku miejscach; mianowicie pociski elewacyjne nieprzyjacielskie największego kalibru, dziurawiły jego pokłady; bomby pękały wewnątrz okrętu i jedna z nich docisnęła się do składu prochu; okręt ocalony został od explozji dzięki rozporządzeniom swego dowódcy, kapitana klasy 1éj Popłońskiego i przytomności podporucznika z korpusu artylerji morskiéj, Popowa, dla obejrzenia składu prochu wysłanego, który wnet po pęknięciu bomby zgasił ogień przy pomocy znajdującéj się obsługi.

Na lewem naszem skrzydle, jednocześnie z rozpoczęciem działań przeciw twierdzy, stojące naprzeciw wyspy Sandhum dwa okręty szrubowe i fregata, stanęły o dwie prawie wiorsty od południowych baterji téj wyspy i posuwając się równolegle do nich, skierowały na nie i na stojące w pobliżu 5 łodzi kanonjerskich 1go bataljonu, jak najsilniejszą kanonadę. Baterja Ner 3ci, jako znajdująca się w środku przestrzeni atakowanéj, zasypana była pociskami nieprzyjacielskiemi, lecz odpowiadała tak czynnie i celnie, że statki nieprzyjacielskie zmuszonemi się widziały 28 Lipca (9 Sierpnia) około południa zaprzestać kanonadę i stanąć za sięganiem naszych wystrzałów, przyczem jeden z okrętów linjowych wziął drugi na linę holowniczą; oba nie brały już udziału w bitwie i do 30 Lipca (11 Sierpnia) włącznie, naprawiały swe uszkodzenia; odłamki tych okrętów przypływały nawet do naszych baterji.

W nocy działania nie tylko nie ustały, lecz owszem, korzystając z ciemności nieprzyjaciel uzbroił wzniesioną przez się poprzednio, w nocy na 28 Lipca (9 Sierpnia), na niewielkiéj wyspie skalistéj Longern, (która znajdowała się w zajmowanéj przez niego pozycji), baterję moździerzową i w nocy na 29 Lipca (10 Sierpnia) począł dawać z niéj ognia, wzmocniwszy jednocześnie bombardowanie ze swych statków. Ogień tych ostatnich zapalił w forcie Stura-Oster-Swart-ö budynki portu ze wszystkiemi należącemi do nich warsztatami i składami.

29 Lipca (10 Sierpnia) przed 10tą z rana, zapaliła się w Gustaws-Werd dach kanonjery, za skład bomb i amunicji służącéj. Widząc niebezpieczeństwo grożące baterji Cysterskiéj i całemu fortowi Gustaws-Werd, jenerał-lejtnant Sorobin wezwał do gaszenia pożaru ochotników. Wszyscy znajdujący się podówczas koło baterji Cysterńskiéj oficerowie, pierwsi dali przykład; za którym poszli niższe stopnie, i pomimo ogień, kierowany wtedy głównie na kanonjerę, pożar wkrótce ugaszonym został. Fajerwerker załogi artyleryjskiéj, Michiejew, pierwszy wdrapał się na dach dla gaszenia ognia.

Przez cały dzień 29 Lipca (10 Sierpnia), wzmocnione bombardowanie ani na chwilę nie ustawało, i do-

piero słabnąc stopniowo w nocy, ustało zupełnie około 5éj z rana.

W ciągu nocy na 30 Lipca (11 Sierpnia) flota nieprzyjacielska ciskała do twierdzy i przyległych do niéj fortów race kongrewskie, lecz bez żadnego skutku.

Drugiego dnia walki, 29 Lipca (10 Sierpnia), działania nieprzyjaciela przeciw prawemu naszemu skrzydłu tylko ograniczały się na wyspę Drums-ö kanonadą, która trwała od 8éj z rana do 9éj z wieczora, i wznowiona była 31 Lipca (12 Sierpnia) o 3éj z południa. Kanonada ta uszkodziła telegraf i zapalała niejednokrotnie las, lecz pożar gaszono wnet.

Na lewem zaś skrzydle naszéj linji obronnéj, nieprzyjaciel będąc odparty 28 Lipca (9 Sierpnia) od wyspy Sandham, nic już więcéj nie przedsiębrał i baterje nasze skierowały tylko kilka wystrzałów na szalupy pomiary uskuteczniające lub ciskające race na ludzi, którzy w fortach pracowali.

30 Lipca (11 Sierpnia), nieprzyjaciel zajęty był we dnie wzmocnieniem na wyspie Longern swéj baterji z moździerzami, w nocy zaś ciskał race na wyspy Kuksholmen i Skansland, nie zrządziwszy wszakże żadnéj szkody.

31 Lipca (12 Sierpnia) nieprzyjaciel powciągał na okręty swe łodzie wiosłowe, a po południu zburzył swą baterję z moździerzami, i 1 (13) Sierpnia o 8éj z rana podjął kotwicę i odpłynął na południe.

Wielkie statki nieprzyjacielskie, jako to okręty linjowe, fregaty i parostatki, z powodu wielkiéj swéj objętości którą by na nasze wystrzały naraziły, nie działały przeciw twierdzy, unikając staranie uszkodzeń; łodzie kanonierskie które brały udział w walce, usiłowały przy pomocy swych śrub zmieniać nieustannie pozycję.

Wszystko to spowodowało, iż z wyjątkiem kilku pożarów, których nie podobna było uniknąć, szkody jakie dwie doby trwające silne bombardowanie zrządziło w werkach twierdzy i baterjach, były w ogóle małoznaczące.

Podług obliczeń jak najbardziéj umiarkowanych, nieprzyjaciel skierował na wyspę Drums-ö około 1,000 wystrzałów, na Sweaborg i przyległe doń baterje nadbrzeżne Helsingforsu, około 17,000, a na Sandham przeszło 3,000 pocisków.

W porównaniu z tak wielką ilością rzuconych pocisków, strata nasza w ludziach bardzo umiarkowana: zabito nam 44 niższych stopni; raniono: 2 sztab-oficerów, 3 ober-oficerów, 110 niższych stopni. Zliczby zaś kontuzjonowanych tak pp. oficerów jak i niższych stopni, jedni nie wychodzili zupełnie z frontu, inni zaś doń wrócili.

Tę tak umiarkowaną stratę w ludziach przypisuję rozsądnym rozporządzeniom pp. naczelników oddziałów, którzy skorzystali ze znajdujących się w twierdzy środków zasłony, na wyspach zaś z naturalnych lub porobionych zawczasu zasiek, które zasłaniały powierzone im oddziały od wystrzałów nieprzyjacielskich.

Oprócz wymienionéj już straty w załodze, na okręcie *Rossja* zabito 11 niższych stopni, raniono i kontuzjonowano 1 ober-oficera i 88 niższych stopni; na okręcie *Ezechiel* raniono 1 majtka.

Donosząc o tem, poczytuję sobie za obowiązek wyrazić, że powierzone mi wojska JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, od naczelników do ostatniego żołnierza, wykonały swą powinność z tą wytrwałością i walecznością, jakiemi zawsze odznaczało się wojsko Rossyjskie.

Jednocześnie mam sobie za najświętszą powinność wymienić tych co się najbardziéj odznaczyli zimną krwią i rozporządzeniami w ciągu tych dwóch dni silnego bombardowania twierdzy i ataku na naszę pozycję: naczelników środka, oraz prawego i lewego skrzydła, pp. jenerał-lejtnantów: Sorokina, Ramzaja i Hildenstubbe; naczelnika artylerji powierzonych mi wojsk, jenerał-majora z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Barancowa, i zarządzającego wydziałem morskim w Finlandji, kontr-admirała Szichmanowa,— oraz wymienić tych, którzy mi przez tych głównych moich pomocników za szczególne odznaczenie się przedstawieni zostali, mianowicie:

— Przez jenerał-lejtnanta Sorokina: jenerał-majorowie: Aleksiejew i Kostin; naczelnicy fortów, pułkownicy: Grippenberg i Briakilew; podpułkownicy: Kronholm i Magnuszewski; majorowie: Łado. Hekstrem i inspektor szpitala Bażenowy; kapitan-lejtnant Petrowski, kapitan artylerji Westermark, dowódca komendy inżenjerji, kapitan wydziału budownictwa morskiego Martynow, plac adjutant kapitan Jakobson, sztabs-kapitan z 1go batalionu zapasowego saperów Krenke; inżenjerowie polowi: sztabs-kapitan Wereszczyński i porucznik Pawłow.

— Przez jenerał-lejtnanta Ramzaja: pułkownik z batalionu grenadjerskiego strzelców celnych Liura, major z 2go pułku grenadjerskiego rezerwowego Holm i kapitan klasy 1éj Irecku.

— Przez jenerał-lejtnanta Hildenstubbe: kontr-admirał Nordmann, dowódca pułku karabinjerów Barklaja-do-Tolli pułkownik von Post, oraz z tegoż pułku pułkownik Lamoni i major Pachaczew; kapitani-lejtnanci: Jesaułów i Szelc, kapitan sztabu jeneralnego Leo, kapitan inżenjerji Kwist, sztabs-kapitan Grebner, lejtnanci: Brakel, Palmfeld, Jermołajew, kapitan artylerji morskiéj Antipenko i miczman Deliwron.

— Przez kontr-admirała Szichmanowa: kapitani klasy 1éj Popłoński i Browcyn, kapitani klasy 2éj: Tokmaczew i Akułów, i lejtnant Możajski.

W ciągu tych dni żywéj walki z nieprzyjacielem, głównymi i niezmordowanymi spółpracownikami moimi, za pośrednictwem których wykonywały się wszelkie rozporządzenia i przedsiębrane były niezbędne środki zaradcze, byli: zostający w obowiązkach szefa sztabu, jenerał-lejtnant Nordenstam i zarządzający gubernją Nyladzką, rzeczywisty radca stanu Langescheld.

Jednocześnie z tymi wymienić winienem tych, którzy wypełnili z odznaczeniem się dane im przezemnie polecenia: pułkownika ze sztabu jeneralnego gwardji Minkwica; naczelnika inżenjerów pułkownika Grunta; adjutantów moich: podpułkownika Juszkowa, sztabs-kapitana hr. Armfeldta, porucznika gwardji Kostiandera i porucznika Bernowa, oraz zostających przy mnie: fligel-adjutanta Czertkowa, kamer-junkra hr. Siwersa i kapitana inżenjerji Forsellesa, jak niemniéj podpułkownika inżenjerji Brandta, sztabs-kapitana sztabu jeneralnego gwardji Alftana i kapitana Devel.

Również szczególniéj odznaczyli się podczas walki zimną krwią i celnemi strzałami z powierzonych im baterji, dowódcy: baterji Mikołajewskiéj — kapitan-lejtnant Grewens, i fortu Longern — kapitan Teslew.

Kończąc nie mogę nie wspomnąć ze szczególną pochwałą o zostającym przy mnie do poleceń kapitanie ze sztabu jeneralnego Bernow i sztab-oficerze dyżurnym, pułkowniku Glebow. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI Z MORZA BIAŁEGO.

Gubernator wojenny Archangielski, admirał Chruszczów donosi pod d. 27 lipca (8 sierpnia) co następuje:

1) Przy napadzie nieprzyjaciela na wieś Megrę, sześciu włościan z pobrzeża morskiego powitało przeciwnika ogniem karabinowym, i w ciągu czterech godzin nie pozwolili mu wyjść na brzeg, ani też opanować w pobliżu stojące czółna. Wkońcu jednakże nieprzyjaciel wdarł się do wsi, spalił tam trzy domy, dwie łaźnie parowe, dwa spichlerze, kilka stojących w pobliżu statków i łódek, a następnie wracając na parostatek, wybił w domach które ocalały, ramy i uniósł z sobą wszystko co zdołał.

2) Rano d. 22 lipca (3 sierpnia) jeden dwumasztowy parostatek angielski stanął na dwieście sążni od w. Siuźmy, i dawszy do niéj dziewięć strzałów działowych, posłał tam trzy statki wiosłowe z ludźmi uzbrojonemi. Korzystając z swéj znacznéj liczby, nieprzyjaciel zajął wieś, włamał się do cerkwi, zabrał z niéj Ewangelją, kilka obrazów i zdruzgotał wrota Cesarskie; w domach zaś włościańskich porabował niektóre rzeczy i zabrał trzodę i żywność. W domu zarządu wiejskiego zdjęte zostały przezeń dwa obrazy i porąbane na kawałki.

3) 23 lipca (4 sierpnia), skoro mgła poranna rozproszyła się, dostrzeżono z latarni Mudiużskiéj trzymasztowy parostatek francuski w pobliżu Nikolskiéj ławy, na północ od Wrót Żelaznych. Parostatek ten, stanąwszy na kotwicy, odprawił do ławy statek wiosłowy, z zamiarem, jak się następnie okazało, zaopatrzenia się w wodę z znajdujących się tam studni. Na pierwszy alarm zebrali się żołnierze komend wojennych w pobliżu rozlokowanych, pod dowództwem podporucznika 2go batalionu archangielogorodzkiego, Kowieckiego, i gdy nieprzyjaciel poszedł po Ławie Nikolskiéj ku Wrotom Żelaznym, nasz łańcuch, dawszy doń kilka wystrzałów, zmusił go do spiesznego cofnięcia się na parostatek. Wówczas z tego ostatniego wysłano cztery statki wiosłowe, które jednakże spostrzegłszy, że do naszego łańcucha zbliża się pomoc, skierowana przez kapitana-lejtnanta Ogilwi, cofnęły się. Zaraz potem parostatek zaczął strzelać kulami i granatami, przez dwie blisko godziny, lecz nam żadnéj nie zrządził szkody.

O godzinie 8éj wieczorem, jeden statek wiosłowy nieprzyjacielski przybił do Ławy Nikolskiéj; znajdujący się na nim ludzie, wysiadłszy na brzeg, podpalili resztki drewnianéj Baszty Nikolskiéj i trzy włościańskie rybackie szałasy. Dnia następnego około południa parostatek odpłynął na morze. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez ukaz CESARSKI do kapituły orderów, z dnia 15go Czerwca, NAJŁASKAWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Sgo Jerzego kl. 3éj, jenerał-majorowie z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI: Todtleben, i p. o. naczelnika sztabu załogi Sebastopolskiéj książę Wasilczykow.

— Przez rozkaz dzienny NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, z dnia 4go Sierpnia, dymisjonowany jenerał-lejtnant Kotzebuë, wstępuje na nowo do służby w wojsku, i powołany do zasiadania w departamentach Warszawskich senatu rządzącego.

— W dniu 3 Września r. b., to jest w przyszły Poniedziałek, w m. Częstochowie, znany nasz artysta Apolinary Kątski, da wieczór muzykalny na korzyść wdów i sierot po cholerycznych, o czem z przyjemnością przychodzi Redakcji zawiadomić lubowników muzyki i talentu wspomnionego artysty.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 24, w téj liczbie z pow. Warszawskiego osób 1, wyzdrowiało 15, umarło 17, pozostaje chorych 151.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I J A.

Krymski korrespondent *Timesa* pisze o oblężeniu Sewastopola, ze wzgórzy pod Bałakławą dnia 10 sierpnia r. b. pomiędzy innemi co następuje:

Wieść o bliskim ataku na wieżę Małakowa coraz więcéj nabiera zasady i wiary w obozie. Takie mnóstwo fałszywych wieści krąży tutaj, że niezwracanoby i na tę wcale uwagi, gdyby rozmaite wskazówki nie nadawały jéj pozoru większego prawdopodobieństwa, więcéj niż oczekiwanie ogólne. Bardzo rano we wtorek jenerał Simpson objeżdżał linje i oglądał roboty. Wczoraj jenerał Jones czynił toż samo. Rada wojenna odbyła się we środę wieczór w głównéj kwaterze angielskiéj. Więcéj stanowczym znakiem niżeli to wszystko, jest fakt, że niektórzy główni lekarze dywizyjni otrzymali rozkaz wypróżnić szpitale, wysełając do Bałakławy takich chorych, których, można przewieść bez niebezpieczeństwa; i poczynić zwykłe przygotowania na przyjęcie ranionych. Nie znaczy to żeby atak miał nastąpić natychmiast, ponieważ trzeba pewnego czasu ne przygotowanie i zwiezienie niezbędnych materjałów. Można o ilości tych ostatnich ztąd powziąć wyobrażenie, że otrzymawszy taki rozkaz, jeden z głównych lekarzy dywizji. złożonéj z trochę więcéj jak 6000 obecnych w szeregu, zażądał zaraz przywiezienia rozmaitych artykułów blisko 6 tonów (150 centnarów) wagi. Teka massa leków, szarpi, plastrów, bandaży, wina, pościeli i innych szpitalnych potrzeb i wygód, nastręcza smutną myśl o tem co zapewne zajdzie, i ilu to poczciwych i mężnych ludzi padnie w najbliższem stanowczem spotkaniu z uporczywym nieprzyjacielem. Ale w punkcie do jakiego obecnie rzeczy doszły, nie można się spodziewać powodzenia bez ciężkich strat, i byle pierwsze było zupełne, drugie znosić trzeba jeżeli nie radośnie to bez żalu. — Powiadają że po bombardowaniu bardzo znaczne siły rzucone zostaną do ataku. Niektórzy mówią o kombinacji francuskich i angielskich wojsk przeciwko wieży Małakowa, a nawet naznaczają pierwszą naszą dywizję (gwardji i górali) jako działać mającą wspólnie z sprzymierzeńcami naszymi. Jeżeli atak ten istotnie ma nastąpić, Boże chroń ażeby tym razem nie popełniono błędów, i żeby krew tych walecznych wojsk nie była znowu zmarnowaną skutkiem omyłek i nierozwagi. Jeżeli tym razem nie powiedzie się nam, to możemy być pewni, że zostaniem na zimę gdzie jesteśmy. Wielu jest zdania, że Sewastopol nigdy naszym nie będzie, dopóki nie obtoczym go jak należy do koła. Co do zdobycia Małakowa rozmaite są zdania we francuskim i w angielskim obozie. Niektórzy twierdzą że chociaż zdołamy wziąść szturmem zewnętrzne roboty, to znajdziem za niemi drogą linję nieprzełamanéj mocy. Inni mniemają że ta moc dzieł wewnętrznych jest przesadzoną. Zresztą w tem wszystkiem więcéj jest przypuszczenia niżeli uzasadnionego sądu. Dowodzący jenerałowie zachowują dla siebie zebrane wiadomości i zamiary. Jeżeli dostaniemy Małaków, nie wątpią prawie że południowa strona rychło będzie naszą; czy zaś zdołamy utrzymać się w niéj pod ogniem z fortów na północ to inna kwestja. Jednakowoż, wyparłszy Rosjan i zniszczywszy flotę, będziem mogli swobodnie wziąść się do rozprawy z północnemi fortami, albo ruszyć w głąb kraju, jak postanowionem będzie. Co się tyczy miasta, któreśmy traktowali z takiem pobłażaniem, nie należy przypuszczać aby się nam dostało w dzisiejszym czystym i użytkowym stanie. Jeżeli Rosja wierną będzie

swoim wojennym tradycjom, to dostaniem tylko kupę gruzów i popiołów. Armje więc sprzymierzone nie znajdą zacisznego schronienia w Sewastopolu, którego tak pragną, wytrzymując tak długo srogie mrozy, to brodząc po kolana w błocie, to ginąc w zaraźliwych wyziewach Krymskich. Niedorzecznem byłoby przywodzić minione błędy i zaniedbania, lub mówić o czasie kiedy Małaków był tylko okrągłą wieżą, a nie silną fortyfikacją, stanowiącą teraz główną zaporę do wzięcia miasta, którego jest kluczem. Jednakowoż, jeżeli zdarzyły się ciężkie błędy, miejmy nadzieję że na przyszłość ich unikną, i że przyszły atak wcale inaczej pokierowany będzie i wcale odmienny wyda rezultat od ostatniego. Po dwóch blisko miesiącach monotonnéj bezczynności, w czasie których kilka tysięcy ludzi z sprzymierzonéj armji ubyło z szeregów w służbie przykopowéj i z chorób, wątpię czy się znajdzie jeden człowiek w całym obozie, — nawet z kruków, których jest tu nie mała liczba, — coby z radością nie powitał odnowienia czynniejszych działań z nieprzyjacielem.

Czynię uwagę, że są ludzie ze zdaniem ważnem, którzy nie przypuszczają żebyśmy tak rychło atakowali, a podobną wątpliwość dostrzegać się daje i pomiędzy Francuzkimi oficerami, z którymi mówiłem. Mniemają oni widać, że straszliwem bombardowaniem istotnie i bez przenośni w proch zamienią stojące przeciwko nam obrony i że całkowicie złomią nieprzyjaciela; dodają że pewien czas upłynie na zrobienie potrzebnych ku temu przygotowań.

Urlopy ciągle udzielają na bardzo rozległą skalę. Biorąc tylko pięć ostatnich rozkazów dziennych z 3go, 5go, 6go, 7go i 8go b. m., znajdujemy nazwiska aż 70 oficerów którzy otrzymali pozwolenie odjazdu. Z tych 29 jedzie do Anglji—26 na mocy świadectw lekarzy, a 3 »za nagłemi sprawami osobistemi« ze względu na wyjątkowe okoliczności; 27 jedzie do Scutari i Terapia, na czas od dwóch do pięciu tygodni; 12 na pokład okrętów, a 2 do monasteru Św. Jerzego, gdzie jest 10 stancji dla słabych i przychodzących do zdrowia oficerów. Nie wątpię że te wszystkie urlopy potrzebne były, i okolicznościami całkowicie usprawiedliwione; ale tak liczne wyjazdy wielce są zgubne dla armji i wiele pułków pozostawiają prawie bez oficerów. Słyszałem wczoraj pułkownika, skarżącego się że ma tylko jednego kapitana i trzech niższych oficerów do służby w swoim batalionie, i że w skutek tego musiał wysłać 100 ludzi do przykopów pod wodzą ośmnasto-letniego młokosa. Jeżeli temu stanowi rzeczy nie można zaradzić, to doprawdy wielkie nieszczęście. Nie ma dość oficerów w kraju, którzyby pojechali na miejsce wracających do domu. Przeciągające się to oblężenie—jeżeli oblężeniem nazwać można nudną i uprzykrzoną walkę między dwoma rzędami odosobnionych fortów—za prawdę nie jest popularne między oficerami armji i mało który z nich chce pozostać skoro znajdzie dobry jaki pretekst do powrotu do domu, a tém mniej znajdzie się takich, coby wracać chcieli do Krymu raz się ztamtąd wydostawszy. Jestem przekonany, że gdyby więcéj ruchu było w kampanji gdyby zamiast monotonnéj służby w przykopach, toczyła się wojna zwyczajnym torem, z manewrami, marszami, bitwami, mniejby pewno było i chorych i goniących za urlopem. Nie myślę roztrząsać czyli tych urlopów trochę za łatwo nie udzielają, więcéj dla interesu niż z potrzeby. Francuzi wpadają podobno w drugą ostateczność, i przytaczano mi przykłady, że życie wielu znamienitych oficerów ocalonoby pewno, gdyby im dozwolono folgi w ciężkiéj służbie (jedna noc na trzy w przykopach, oprócz zwyczajnych wart i parad, to nie lekka praca niezawodnie) i choć chwilę jakąś przepędzić w zdrowszym klimacie.

Główny kapelan armji, Mr. Wright przedstawiał jenerał-kwatermistrzowi, że liczba duchownych przydzielonych do armji jest niedostateczna na te siły. Wszystkich razem jest 19, ale tylko 7 istotnie na miejscu. Reszta już choruje (czterech zachorowało zeszłego tygodnia) a słabość ich głównie przypisują zbytecznym trudom. Niektórzy z nich mają po 500 chorych do obejścia—oprócz usług do jakich są obowiązani względem zdrowych. Słyszałem że Mr. Wright przedstawił iż na obecny stan naszéj armji potrzeba jest 40 kapelanów. Nie wiem czy to dość czy więcej niż potrzeba, ale to widoczna, że jeżeli ranni i chorzy mają otrzymywać religijną pociechę, śmieszném byłoby spodziewać się aby ją udzielić mogło tych siedmiu kapelanów.

Kapitan Layard, pomocnik jenerał-kwatermistrza brat deputata z Aylsbury, umarł na dyssenterją na pokładzie okrętu w Bałakławie. Otrzymał właśnie przedłużenie urlopu na wyjazd do Skutari.

W tych czasach przyzwyczailiśmy się dobrze do słyszenia o śmierci w przykopach, i do dnia wczorajszego nie mieliśmy przykładu, żeby się kto urodził w tem niebezpiecznem i nie wygodnem miejscu—bo pewnoby go żadna dama nie wybrała na scenę swojego *rozwiązania*. Waleczność i zapał wojenny, którym się tak oznaczają mężni sprzymierzeńcy nasi, oceniany jest widać przez płeć piękną ich narodu. Trzy noce temu, dziarska *kantynierka* poszła z batalionem swoim do przykopów, dla dostarczenia mu pokrzepiającego *kieliszka*, i z męzką odwagą znosiła grad kul i bomb. Musiało tam zajść jakieś przerachowanie się dość, że nad rankiem porwały ją bóle macierzyństwa i powiła bliźnięta. Matka i dzieci zdrowe są dotąd.

(Times).

Czytamy w *Times* z 23go sierpnia: Uważać nas będą za bardzo zgryźliwych: w istocie mamy rodzaj przeczucia, że nasz wyraz jest bardzo gryzący. Ale nie ma co począć, dopóki nie złożym naszych obowiązków, dopóki nie usuniem się, by łowić ryby wędką, uprawiać ogród i pożytkować z zasobów koczującéj bibljoteki; musim grać na nutę alarmu, musim odgrywać ją tak często jak tego potrzeba, dopóki nuta przygotowań nie zajmie jéj miejsca. Nikt nie wątpi że mamy przed sobą nową zimową kampanję w Krymie. Nie potrzebuje nikt jednak brać tego tak mocno do serca, jeżeliby bowiem ktokolwiek wątpił o tem, niech tylko przypuści, że to jest możebnem, na teraz i to wystarczy. Daleko więcéj jest powodów do spodziewania się dziś kampanji zimowéj, jak ich było o tymże czasie w roku zeszłym, a wymówka: „Oh każdy się spodziewał, że przed Bożem Narodzeniem będziem w Sebastopolu,“ jest już dziś złą wymówką. Nadzieja wówczas opierała się na pierwszym rzucie, na blasku pomyślnego wylądowania, na podejściu, na zapale nowo przybyłych, na całéj świeżości młodzieńczéj wojny. Dziś z drugiéj strony nadzieja skupia się na jednym punkcie, na widokach, jakie przedstawia wkrótce nastąpić mający szturm i bombardowanie. Co do tego punktu jednak doświadczenie nie pozwala nam oddawać się zbyt sangwinistowskim nadziejom. — To prawda, że podsunęliśmy bardzo nasze przykopy pod fortyfikacje Redanu a Francuzi jeszcze bliżéj pod fortyfikacje Małakowa. Jesteśmy tak blisko, że tracim 30, 40 i 50 ludzi na noc w przykopach, kiedy nasi sprzymierzeńcy jak słychać, tracą po 100 na noc. Nieprzyjaciel tymczasem zrobił dwa szańce przed nami, silniejsze jak były w fatalnym dniu 18; a oblegający będą musieli przechodzić przez głębsze fosy, spotkać większe zawady i bić na większą liczbę dział a to jedynie dla tego, by się spotkać z nowemi fortyfikacjami, dla których dawne były tylko zasłoną.

Sprzymierzeni z drugiéj strony mają zamiar spotkać się z niemi przy pomocy większéj liczby baterji i większych dział. Francuzi chcą rozpocząć ogień z przeszło 300 moździerzy. Ale baterje, moździerze i amunicje nie są jeszcze gotowe. Tak, że ów wielki dzień, ów dzień straszliwy, o którym w ogóle możnaby powiedzieć, w porównaniu z wszystkiemi innemi starciami ludzkich namiętności i ludzkiéj zemsty, *Dies irae, dies illa, luce splendens et facilla*, ciągle jest na czas nieoznaczony odraczany i nikt powiedzieć nie zdoła kiedy nastąpi. Wiemy tylko o tem, że im dłużéj odraczany, tem straszniejszym będzie, a zawsze całkiem niepewny w swych wypadkach. Ale w naszem przekonaniu, jedna jest co do tego pewność, że, czy weźmiem południową stronę Sebastopola, czy nie, musim zawsze zimować w naszéj dzisiejszéj pozycji. Kiedy Sebastopol wpadnie w nasze ręce, będzie to tylko stos gruzów, z wszystkiemi okropnościami trupiarni. Mając zawsze nieprzyjaciela na północnéj stronie, południowa strona będzie tylko frontem naszego ataku, frontem tak krwawym i niebezpiecznym, jak dzisiejsze nasze naprzód posunięte przykopy. Tak więc, czy weźmiem Sebastopol, czy nie, zawsze musim zajmować wzgórza przez następną zimę.

Otóż jakże jesteśmy przygotowani do kampanji zimowéj? W téj chwili, wyznać musim, silne podejrzenie mamy, iż pod tym względem nie posunęliśmy się bardziéj naprzód jak w roku zeszłym. A naprzód potrzeba wiedzieć, że w angielskiéj armji prawie nie ma baraków, z wyjątkiem małéj liczby, używanych na szpitale i magazyny. Smutne doświadczenie wykazało, że same namioty nie na wiele się przydadzą w zimie, dopóki nie będzie baraków. Ładunki, wysłane okrętami zeszłéj zimy, zniknęły i nikt zdaje się nie wiedzieć gdzie, ale do obozu się nie dostały, chyba pod postacią paliwa. Mówią nam, że w kraju przygotowują baraki dla 50,000 ludzi. Ale jeżeli wysłanemi zostaną jutro — a możem się uważać za szczęśliwych jeżeli wysłanemi będą za miesiąc od jutra — jeżeli je tedy wyprawią jutro żaglowemi okrętami, jak oszczędność każe, nie przybędą do Bałakławy przed końcem września. Co do innych robót rzecz to kolei żelaznéj — jeżeli ta jest w stanie coś zrobić — potrzeba będzie miesiąc dla wysłania baraków do obozu, i tak zejdzie do listopada. Przy największéj zręczności i przemyśle miesiąc przejdzie nim wszystkie baraki będą zestawione. Co najwięcéj możem się spodziewać, że armja na Boże Narodzenie będzie miała dobre baraki. Nie spodziewamy się jednak takich rzeczy. Baraki nie będą naładowane na okręty tak wcześnie, wysyłka nie będzie pospieszna, koléj żelazna nie będzie zdolną do służby, niewyćwiczeni budowniczowie, pracować mający nad barakami, nie będą tak zręczni; słowem, gdy mróz nadejdzie, spodziewamy się usłyszeć, że tylko trzecia albo czwarta część armji jest porządnie pomieszczoną i że, gdy nasi biedni żołnierze wracają z przykopów zmokli, zbiedzeni, zgłodniali, słabi i ranni, znowu znajdą mieszkanie, jakie znaleźć będą mogli, pod pokryciem w błocie zagrzęzłem, lub w namiotach tak zimnych jak powietrze zewnętrzne.

Wspomnieliśmy o kolei żelaznéj: na ten materjalny żywioł wszyscy liczyli. Ta koléj nie była dotąd przerwaną, pomimo długiego perjodu niepogody i chociaż niedawno dobrze naprawiona, nie ulega wątpliwości, że odmówi służby w czasie największéj potrzeby. Pokłady leżą na gołéj ziemi, ktora po ulewnych deszczach zmienia się w grząskie błoto; wielka jego część zdeptana jest końmi, a że, jak nam już donoszą, brak tam całkiem budulcu, gdy grunt rozmięknie po deszczach, konie nigdzie śmiało nie stąpną. Otóż na przyszły listopad bardzo to prawdopodobnem, że od kolei żelaznéj, zostającéj w tak nędznym stanie, przy szynach zapadających się i wyskakujących, kiedy pomiędzy niemi tylko błoto się znajduje, z deszczem nad sobą ulewnym, armja zależéć od niéj będzie, co do żywności, paliwa, amunicji, nowych armat i moździerzy na miejsce psujących się ciągle, baraków, jeżeli te przybędę, sukni zimowych i więcéj innych rzeczy jak wypowiedzieć możem. Tymczasem nie mamy żadnéj innéj drogi, nie mamy drogi w robocie. Francuzi nagromadzili mnóstwo kamieni, by utrzymać w dobrym stanie drogę z Kamiesz do obozu, my zaś nic nie zrobiliśmy. Zależymy całkiem od kolei żelaznéj, a nawet, chociażby koléj trzymaną była w porządku, zawsze brak twardych dróg bocznych od kolei do rozmaitych części obozu.

Nie bacząc na bardzo małą zmianę w wygodzie lub bezpieczeństwie, jaką zyskałoby się może, gdyby południowa strona dostała się w nasze ręce, niepodobna nam wymyślić gorszéj rzeczy dla sprzymierzonych, jak wszelki projekt zawieszenia oblężenia, opuszczenia przykopów i cofnięcia się do własnych linji. Nie mówiąc już o stracie roboty i o upadku na duchu, położenie sprzymierzonych stałoby się jak najbardziéj niepewnem. To prawda, że Francuzi zbudowali szańce koło portu Kamiesz dość rozległe do zakrycia i użycia sił całéj ich armji. Prawda i to, że Bałakława jest dość silną z prawéj strony i frontu; ale dotąd nie ma tam szańców, by zasłonić port od wzgórzów ze strony obozu; nie łatwoby było wznieść je w tak wielkiéj odległości, lub przeszkodzić Rosjanom dawać ognia do portu, gdyby stanowisko dzisiejszego obozu dostało się w ich ręce. Potrzebaby koniecznie nie dać Rosjanom tego stanowiska, trzymając komunikację między Kamiesz a Bałakławą za pomocą nowéj linji szańców ziemnych wymagających wielkiéj straty pracy i życia, dla zrobienia ich i utrzymania. Słowem, wątpimy, przypuszczając, że podobna komonikacja zostanie zrobioną, czy okropności walki zostałyby tem zmniejszonemi, a cała zmiana na temby zależała, iż bylibyśmy zwyciężonymi w własnych, zamiast zwyciężyć Rosjan w ich linjach.

Mielibyśmy to same czuwanie; i straż też same roboty przykopowe i wycieczki, też same miny i kontraminy, wszystko to samo w istocie, z wyjątkiem, że już nie moglibyśmy dłużéj mieć żadnéj myśli postępu naprzód i nadziei zwycięstwa. Nie, naszem zadaniem jest przynaglać oblężenie, nie folgować ani dnia jednego. Gdyby nas się zapytano, jak zrobić oblężenie ściślejszém, bardziéj napierającem, nie moglibyśmy niczem pomódz pytając się na odwrót, o ile właściwy użytek zrobiono z najpięknieyszéj armji, jaką kiedykolwiek w świecie zrbrano? Jakże użytkujem z Piemontczyków? Na cóż nam się przydało przeszło 30,000 Turków, nic nie robiących w Eupatorji, nie wyciągających nawet paca by przeciąć dostawę żywności Rosjanom od północy? Na nic się nie przyda myśl, że przy sile liczebnéj moglibyśmy prowadzić ściśléj oblężenie. Nie możem wątpić o jego ostatecznym pomyślnym wypadku, a zarazem

spodziewać się, że jego koniec jest bliski. Jesteśmy ciągle za prowadzeniem oblężenia z największą energją, wszelkiemi siłami w naszych rękach będącemi, za przygotowywaniem z płodną przenikliwością wssystkiego co potrzeba dla tysiącznych wymagań kampanji zimowéj. Przedewszystkiem, niech nie będzie żadnych wątpliwości co do środków komunikacji pomiędzy obozem a portem, który musi pozostać, jak dotąd był, jedyną naszą podstawą operacyjną. *(Times)*.

A M E R Y K A.

— Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych przywiezione przez statek pocztowy *Ariel*, nie są ważne, o ile wnosić można z pierwszych telegraficznych treści.

Zapewniają że krwawe zawichrzenia w Louisville przypisywane irlandczykom, nie były spowodowanemi przez niezgody wyborców, jak to zrazu mniemano.

P. Wilson Shannon, były gubernator w Ochio i stronnik bilu Nebraska, został mianowany gubernatorem w Kansas, w miejsce pana Reeder. P. Dawson, któremu z początku ofiarowano tę posadę, nie przyjął jéj.

W dniu 27 b. m. miano sądzić w Filadelfji proces p. Passmore Williamson i sześciu kolorowych, oskarżonych że gwałtownie uprowadzili niewolników pułkownika Wheler.

Bandy ochotników organizują się w Texas w celu spieszenia na pomoc powstańcom w Mexyku. Już część téj wyprawy w dniu 15 lipca przybyła na granicę tych dwóch państw i tylko czekała na liczniejsze posiłki aby wejść na terrytorjum mexykańskie. Dowódca tych ochotników wydał proklamację, oświadczając, że celem jego jest dopomódz mexykanom do wprowadzenia lepszego rządu Rzeczypospolitéj jak teraźniejszy i oddania ich następnie pod opiekę orła amerykańskiego. *(Independance Belge)*.

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Sierpnia. Wszyscy ogólnie wzdychają do pokoju, tak aktorowie jak i widzowie wojny, z tą różnicą, że ostatni odgrywając bierną tylko rolę, puszczają wolne wodze wyobraźni. Raz oblężenie Sebastopola nie postępuje według ich myśli, bo oblegający równie jak oblężeni zdają się nie zważać wcale na ciekawość publiczności chcącej coraz nowych widowisk, to znowu oskarżają którego z monarchów należących do walki, że przysyła do Wiednia jednego ze swoich jenerałów z gałązką oliwną pokoju. To znów,... ale nie skończylibyśmy nigdy gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie pomysły chorobliwych mózgów naszych fabrykantów nowin.

To prawda, że zdrowy rozsądek wkrótce odnosi zwycięztwo nad temi którym się chwilowo dał złudzić. Już naprzykład uspokojono się zupełnie względem mniemanej misji powierzonej przez Cesarza francuskiego jenerałowi Letang, ale *uno avulso non deficit alter* i oto znowu głoszą, że konferencje wiedeńskie mają rozpocząć na nowo przerwane posiedzenia, i że negocjacje tym razem obiecują tem pewniejszy rezultat, ponieważ jak zapewniają Król belgijski ma użyć teraz całego swego znakomitego wpływu. Tak więc, zawsze podług wieści, król Leopold spodziewany jest bezzwłocznie w Wiedniu, a dowodem tego jest, że hrabia O'Sullivan, który zaledwie pojechał do Teplitz a już spodziewany jest tu w ciągu przyszłego tygodnia. Jako sumienny korespondent winni byliśmy powtórzyć te pogłoski, które zaledwie przez jeden dzień żyją, ale które dowodzą przynajmniej, że umysły nie są spokojne. *(Jour. de St. Pet.)*

F R A N C J A.

Paryż 24 Sierpnia. Wczorajszy bal w pałacu miejskim przeszedł świetnością wszystko co dotąd widziano w tem miejscu, ale za wiele było gości, z powodu konieczności zaproszenia znacznej liczby obecnych w Paryżu znakomitych cudzoziemców.

Program na dziś został nieco zmodyfikowany, jak o tem doniosło zawiadomienie przesłane dziennikom.

Królowa jednak nie mogła towarzyszyć księciu Albertowi i swemu następcy tronu, których Cesarz powiózł do Vincennes, gdzie wykonywano rozmaite próby artyleryjskie w Polygonie. Po południu Cesarz i jego dostojni goście udali się do pałacu przemysłu, gdzie tym razem nie wzbraniano przystępu wystawnikom i posiadaczom biletów 21-frankowych, ale wolno im było tylko przechodzić się na dole, podczas gdy Najjaśniejsze osoby zwiedzały galerje górne. Królowa zakupiła dwanaście sztuk jedwabnych na suknie z fabryk lyońskich, kilka pięknych lalek dla dzieci i kilka wyrobów złotniczych i jubilerskich. Książe Albert który wczoraj zwidzał galerje górne, odstąpił Królowej na chwilę i poprowadził księcia Walji do sali machin, gdzie między innemi w obecności dostojnych gości odbijano medale z popiersiem królowej Wiktorji i księcia Alberta. O godzinie wpół do piątej całe dostojne towarzystwo opuściło gmach wystawy. Wszelkie zarządzenia wzbraniające wolnego krążenia w pałacu wystawy w czasie pobytu królowej Wiktorji nie mógłby bezwątpienia podobać się Jej Kr. Mości. W Londynie ile razy Królowa zwidzała wystawę, a było to bardzo często, żadnej nie było zmiany w zwykłych zarządzeniach. Jej obecność nie żenowała, nie krępowała publiczności, tłumy krążyły wszędzie z taką swobodą jak kiedy indziej. Tak samo było także kiedy Cesarz francuski i Cesarzowa zwidzali pałac wystawy i zapewnie królowa Wiktorja byłaby wolała gdyby zaniechano zbytnich środków ostrożności przy jej wizytach w gmachu przemysłu.

— Książe Hieronim którego stan zdrowia nie pozwolił mu znajdować się na uroczystościach wyprawionych przez Cesarza dla Królowej angielskiej, przybędzie w poniedziałek do Paryża dla złożenia Jej Kr. Mości swego hołdu przed jej odjazdem.

— Zawiadomienie rozlepione w gmachu wystawy i ogłoszenie przez *Monitora*, wzywa panów wystawców, aby się znieśli z komisją utworzoną z polecenia księcia Napoleona, dla wyszukania w wystawie przedmiotów które przez swoją taniość i dobroć mogą być szczególnie użytecznemi w najprostszem życiu domowem. Przedmioty te stanowić będą osobną wystawę podzieloną na następujące klasy: 1, mieszkanie; 2, umeblowanie, opał, światło, pranie; 3, pożywienie; 4, ubranie. *(Independance Belge)*.

Paryż 25 Sierpnia. Szczegóły jakie zawiera *Moniteur* w przedmiocie wczorajszego wieczornego przeglądu wojska na polu marsowem, tudzież widowisko w teatrze Opery komicznej, okazują, że wszystko odbyło się według programu. *(Ind. Belge)*.

H I S Z P A N J A.

Madryt 16 Sierpnia. Pan Canovas del Castello, który przeznaczony jest przez gabinet hiszpański na pełniącego obowiązki, prostego delegowanego do prowadzenia korespondencji w Rzymie, bez charakteru urzędowego, w miejsce odwołanego stamtąd pana Pacheco, zajmował dotychczas posadę pierwszego urzędnika w ministerstwie spraw zagranicznych, i jako taki, miał podobno wielki udział w redagowaniu okólnika wydanego przez rząd hiszpański do wszystkich jego ajentów przy dworach zagranicznych w przedmiocie zajść z stolicą apostolską.

— Zniesienie trybunału *Rota e* w Madrycie, zapowiadane w depeszach przed kilku dniami otrzymanych, jest obecnie faktem urzędowym. *Gazeta* urzędowa madrycka z dnia 23 b. m. zawiera postanowienie w tym przedmiocie. Zdaje się że królowa wahała się z podpisem tego dekretu, ale nakoniec ministrowie przekonali ją o potrzebie tego środka. Sam wyjazd nuncjusza papieskiego, prezydującego w tym trybunale, rozwiązywał go de facto. Atrybucje tego trybunału mają być powierzone komisji złożonéj z sześciu biskupów, ale czy rząd znajdzie w téj chwili sześciu biskupów którzyby chcieli przyjąć te obowiązki, to jest pytanie? *(Indep. Belge)*.

H O L L A N D J A.

Haga 23 Sierpnia. Posiedzenia stanów jeneralnych zostały dziś zamknięte ze zwykłym ceremonjałem. Minister spraw wewnętrznych p. Van Roenen odczytał mowę od tronu. *(Indep. Belge)*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Konstantynopola 30 lipca do berlińskiéj *Nationale Zeitung*:

Nie można już powątpiewać że Omer pasza zrzekł się dowództwa armji tureckiéj w Krymie. Powody które go skłoniły do tego postanowienia, rozmaicie są tłómaczone, ale powszechnie mniemają, że gorzkie krytyki jakich sobie pozwalał jenerał Pellisier co do operacji, a raczéj rekonesansów serdara w dolinie Baïdar i pod Yaltu, spowodowały głębokie i ostateczne nieporozumienie między temi dwoma jenerałami.

Utrzymują, że jenerał Pellisier żądał od Omera paszy aby udał się na rekonesans do folwarku Mackenzie, co było operacją bardzo niebespieczną, tak z powodu natury gruntu, jak i szczupłéj stosunkowo liczby wojska tureckiego. Omer pasza wprost odmówił temu żądaniu, na co jenerał Pellisier oświadczył, że potrzebuje żołnierzy, a nie jenerałów którzyby mu przeszkadzali w jego planach.

Sułtan oddał sprawiedliwość postępowaniu Omera paszy, obsypał go honorami i darami, między innemi dał mu półtora miljona piastrów i piękną posiadłość w okolicy Konstantynopola.

Mniemają że dywan pragnie aby Omer pasza przyjął dowództwo armji azjatyckiéj, to jest rezerw koncentrujących się w Erzerum. Postępowanie jenerała Pellisier względem Omera paszy, nie podniesie jego kredytu, gdyż powszechnem jest przekonanie, że przez swój charakter i obejście nie jest on zdolny uzyskać to współdziałanie i tę jedność, jakich armje sprzymierzone koniecznie potrzebują. Już po wypadkach 18 czerwca podniesiono kwestję, czy nie wypadałoby dać mu następcę, któryby posiadał przymioty mogące wzbudzić więcéj zaufania.

Z drugiéj strony czytamy w *Independance Belge*:

Listy i dzienniki z Wschodu przywiezione przez paropływ *Sinaï*, doszły dziś do rąk naszych. Nie zawierają one nic ważnego, czegobyśmy nie wiedzieli w treści przynajmniéj z depeszy telegraficznych. Jedynym faktem który zasługuje tu na wspomnienie, jest bliski powrót Omera paszy do Krymu, o którym nam donosi nasz korrespondent z Konstantynopola.

Naczelny wódz turecki, który z największą niecierpliwością znosi nieczynność do jakiéj jest zmuszony w dolinie Chersonezu, pragnął pójść walczyć przeciw Rossjanom w Azji mniejszéj, ale jak przewidywaliśmy, chciał zabrać z sobą wybór wojska, jakie ma pod swemi roskazami w Krymie. Gabinet turecki nie chciał zezwolić na tę drugą część jego żądania, a przez to pierwsza połowa stała się bardzo trudną w wykonaniu. Omer pasza zaś widząc że zupełna dezorganizacja armji azjatyckiéj mogłaby skompromitować jego reputację wojskową, wolał zrzec się swoich zamiarów.

W Konstantynopolu oczekują jeszcze znacznych posiłków z Francji. Zdaje się że znaczna ich część ma pozostać w téj stolicy, ponieważ władze wojskowe francuskie przedsięwzięły stosowne środki ku rozprzestrzenieniu dawnego obozu w Maslak. Budować tam będą nowe baraki. Bracia Foscati, budowniczowie dawnego pałacu poselstwa rossyjskiego, podjęli się téj budowli za sumę około 3 miljony fr. Baraki te mają być w krótkim czasie gotowe i już sprowadzono na miejsce wielką liczbę materjałów.

— *Neue Preussische Zeit.* otrzymała z Konstantynopola pod datą 2 sierpnia następujące wiadomości:

Życie w Konstantynopolu staje się nieznośnem. Pożary, zabójstwa, kradzieże, spustoszenia, gwałty wszelkiego rodzaju i przeciw którym nikt się zabezpieczyć nie może, są codzienną strawą. Policję wykonywają Francuzi, a sprawiedliwość zostaje pod kierunkiem Anglika.

— Piszą z Dardanel 28 lipca do *Journal de Constantinople*, że ogólny stan tego miasta polepszył się nieco, skutkiem przysłania garnizonu regularnego wojska, mającego pilnować baszy-buzuków. Na nieszczęście, jeśli miasto ubespieczone jest przeciw wszelkim zawichrzeniom, za to wsie i wszelkie miejsca nawiedzane przez tych zbiegów, są ofiarą najcięższych klęsk. W okolicy Pergano, spustoszono jedną wioskę i aga téj wioski, człowiek blisko 70-letni, zapłaciwszy tym bandytom w skutku najstraszniejszych gróźb około 70 tysięcy piastrów, został przez nich z zimną obojętnością zamordowany. W Adraniti i wielu innych miejscach podpalono jęczmień i żyto nagromadzone na polach, dopuściwszy się przytem rozmaitych okropności względem biednych robotników.

— Korrespondencja z Paryża do *Independance Belge* mówi, że w armji francuskiéj pod Sebastopolem, skutkiem oddalenia kilku dywizji które znajdują się nad Czarną rzeką, służba w przykopach przypada po dwie noce na trzy.

— Piszą z Smyrny 1 sierpnia:

Cyclope przybędzie tu z Anapy zabrać żywność i węgiel, poczem wróci do Sukum-Kale. Misja pana Longwarth, który miał podniecić do powstania Czerkiesów i Abhasów dla wykonania dywersji, nie miała powodzenia. Od czasu zakazu handlu niewolnikami, górale z nieufnością patrzą na sprzymierzonych. Zniszczenie warowni Anapy od strony morza, a zostawienie szańców na wewnątrz skierowanych, obudza w Czerkiesach obawę, że to może być szkodliwszem dla nich niż dla Rossjan. *(J. de St. Pet.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Borkowski Teodor ob. z Garwolina. — *H. Drezd.* *H. Niem.* Domański Ant. ob. z Jasieńca. — *H. Sław.* Koziński Fel. ob z Pajewa. — H. *Smol.* Łętowski Józef ob. z Siedlec. H. *Gerl.* Zagórski Edm. ob. z Gniazdowa.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Błaszczyński Hen. ob. do Załęża, Chmielewski Aleksander ob. do Pomiechowa, Frankowski Adolf ob. do Siedlec, Stanisławski Stan. ob. do Koziegłowy.

TEATR WIELKI. Dziś: *Fioryna* (1szy akt). *Uroczystość róż. Rigoletto* (2gi akt). Tańce.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Człowiek bez pamięci* (1szy raz). *Szał wspomnień. Floryna.*

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w południe 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 [30] Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.